

opusdei.org

Życ na chwałę Bożą

Rozważanie św. Josemaríi
Escrivy z dnia 21 listopada 1954
r.

11-02-2020

Upłynęło kilka tygodni, od kiedy w Kolegium Rzymskim Św. Krzyża rozpoczął się rok akademicki. Nowi mieszkańcy Villa Tevere odnaleźli się już w nowych okolicznościach, a zajęcia formacyjne weszły na zwyczajne tory. Był to dobry moment, by Założyciel Opus Dei opowiedział im o tym, co uważał dla nich za najważniejsze w odniesieniu do życia duchowego i poszukiwania świętości.

Rozważanie miało miejsce w trakcie rekolekcji, 21 listopada 1954 r. i rozpoczęło się o godz. 10.00. Założyciel Opus Dei już kilka dni wcześniej obiecał uczestnikom, że wygłosi dla nich rozważanie. Zapowiedział, że powie im coś o łodziach i morzach oraz, że poruszy temat ich powołania i wolności w jego

wypełnianiu, a także wspaniałej misji kapłaństwa w Dziele.

Św. Josemaría poprawił i zaaprobował niniejszy tekst z myślą o tym, by został opublikowany w *Cronica i Noticias* z czerwca 1975 roku, które ukazały się kilka tygodni po jego śmierci (26 czerwca).

«*Emitte lucem tuam et veritatem tuam*»^[1]; ześlij światłość swoją i swoją prawdę.

Dzieci moje, podążać za Chrystusem —«*venite post me et faciam vos fieri piscatores hominum*»^[2]— oto na czym polega nasze powołanie. Chodzi o to, by iść tak blisko Niego, żebyśmy żyli razem z Nim, jak pierwszych Dwunastu. Tak blisko Niego, byśmy się z Nim utożsamili, abyśmy żyli Jego Życiem. Aż przyjdzie taki dzień, w którym nie będzie już żadnych przeszkód z naszej strony i będziemy mogli powiedzieć wtedy: «*teraz zaś*

już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus»^[3].

Jakże wielka to radość, czuć zjednoczenie z Bogiem! Przebóstwienie! A jednocześnie, jakże cieszy nas, gdy doświadczamy małości, podłości i wszystkich ułomności naszej ziemskiej natury: jej słabości oraz wad. To dlatego, gdy Chrystus zwraca się do nas w przypowieściach, jak do tych pierwszych uczniów, wielokrotnie Go nie rozumiemy, i musimy prosić Go, jak Apostołowie: «*edissere nobis parabolam!*»^[4]; Panie, wyjaśnij nam tę przypowieść.

W łodzi Piotra razem z Chrystusem

Gdy się modlisz, mój synu — nie chodzi mi teraz o ciągłą modlitwę, która obejmuje dzień cały, lecz o te

dwa momenty, które poświęcamy wyłącznie spotkaniu z Chrystusem, dobrze wyciszeni od tego, co zewnętrzne — gdy rozpoczynasz to rozważanie, często — choć zależy to od wielu okoliczności — wyobrażasz sobie scenę albo tajemnicę, którą pragniesz kontemplować. Następnie starasz się ją zrozumieć i niezwłocznie poszukujesz rozmowy przepełnionej uczuciem miłości i skruchy, dziękczynienia i pragnienia bycia lepszym. Ta droga pewnie prowadzi do kontemplacji, w której to Pan jest tym, który mówi, a ty powinieneś wsłuchiwać się w to, co Bóg ma ci do powiedzenia. Wyraźnie widać wówczas wewnętrzne poruszenia i napomnienia, które napełniają duszę zapałem!

Nasza modlitwa jest łatwiejsza, gdy materializujemy to, co jest nawet najbardziej duchowe, gdy korzystamy z przypowieści: to Boże nauczanie. Doktryna przenika do

naszego rozumu i naszego serca
poprzez zmysły: teraz już rozumiesz,
dlaczego tak lubię mówić wam o
łodziach i morzach.

Dzieci, wsiedliśmy do łodzi Piotra
razem z Chrystusem, do tej łodzi,
którą jest Kościół. Wydaje się ona z
poзору krucha i rozpadająca się, ale
w rzeczywistości żaden sztorm nie
jest w stanie jej zatopić. I w tej łodzi
Piotrowej ty i ja powinniśmy
pomyśleć ze spokojem: Panie, po co
ja w ogóle wsiadłem do tej łodzi?

Od chwili gdy wsiadłeś do łodzi, tej
łodzi, którą jest Opus Dei, dla ciebie
to pytanie ma szczególne znaczenie.
Wsiadłeś do niej, ponieważ tak ci się
żywnie podobało, co mnie wydaje się
najbardziej nadprzyrodzonym z
powodów. Kocham cię, Panie,
ponieważ podoba mi się Ciebie
kochać: mogłem przecież oddać moje
biedne serce jednemu ze stworzeń...
A jednak nie! Składam je u Twoich

stóp: w całości, młode, pełne energii, szlachetne, czyste, bo tak mi się podoba!

Razem z sercem oddałeś Jezusowi także twoją wolność, a twoje osobiste aspiracje przeszły na dalszy, drugi, plan. Wewnątrz łodzi możesz czuć się wolny, z wolnością dzieci Bożych^[5], które znają Prawdę^[6] wypełniając Wolę Bożą^[7]. Ale nie zapominaj, że powinieneś przebywać zawsze wewnątrz łodzi. I to dlatego, że tak ci się żywnie spodobało. Powtórzę coś, co już mówiłem wam wczoraj lub przedwczoraj: jeśli wyskoczysz z łodzi, pochłoną cię morskie fale, będziesz zgubiony, utoniesz w odmętach oceanu, i oddalisz się od Chrystusa: utracisz przyjaźń, którą dobrowolnie przyjąłeś, kiedy On ci ją zaproponował.

Pomyśl, mój synu, jak miłe jest Bogu naszemu Panu kadzidło, które spala

się na jego cześć. Pomyśl, jak niewiele warte są ziemskie sprawy, które ledwo co się zaczynają, a już niszczą. Pomyśl, że wszyscy ludzie jesteśmy niczym: «*Pulvis es, et in pulverem reverteris*»^[8]; zamienimy się w pył, który pokrywa drogę. Ale jest w tym coś niesamowitego. To fakt, że mimo tego wszystkiego nie żyjemy dla tego, co ziemskie ani dla naszej chluby, lecz na chlubę Bogu, dla Bożej Chwały, jesteśmy w Jego służbie. To jest właśnie to, co nas porusza!

Dlatego, jeśli twoja pycha szepcze ci na ucho: tutaj się marnujesz, z twoimi talentami..., tutaj nie osiągniesz tego co mógłbyś..., zmarnujesz się, wyniszczysz bez sensu... Ty, który wsiadłeś do łodzi Dzieła, ponieważ tak ci się podobało, ponieważ Bóg wezwał cię jednoznacznie —«*Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał*»^[9]

—, powinienesz odpowiedziec na te łaskę, spalając się, sprawiając, że nasze dobrowolne poświęcenie, nasze oddanie zamieni się w dar: w ofiarę całopalną!

Mój synu, dzięki tej przypowieści przekonałeś się już, że jeżeli chcesz zachować życie, i życie wieczne, i wieczną chwałę; jeśli pragniesz wiecznego szczęścia, nie możesz opuścić łodzi, i w wielu przypadkach musisz zrezygnować z własnych planów. Ja sam nie mam innych aspiracji niż nasze wspólne aspiracje. Na tym polega posłuszeństwo.

Jak pięknie jest być posłusznym! Ale rozważajmy dalej naszą przypowieść. Znajdujemy się w starej, niezatapialnej łodzi, która od dwudziestu wieków przebija się przez fale. W łodzi oddania i służby Bogu. I wewnątrz tej lichej łódki przypominasz sobie, że przecież ty masz samolot, że znasz się na

pilotowaniu, i myślisz sobie:
mógłbym dotrzeć tak daleko! Dobrze!
Uciekaj więc! Idź sobie na jakiś
lotniskowiec, bo tutaj twój samolot
nie jest potrzebny! Wbijcie sobie to
do głowy: nasze wytrwanie jest
owocem naszej wolności, naszego
oddania, naszej miłości i wymaga
całkowitego poświęcenia. Wewnątrz
łodzi nie można robić tego, czego się
nam zachciewa. Jeśli cały ładunek
przemieści się w ładowni w jedno
miejsce, łódź idzie na dno. Jeśli
wszyscy marynarze opuszczą swoje
stanowiska, dla biednej łódki nie ma
ratunku. Posłuszeństwo jest
konieczne: ludzie i rzeczy muszą
znajdować się tam, gdzie im
przebywać polecono.

Synu mój, przekonaj się raz na
zawsze... Przekonaj się, że opuścić
łódź równa się śmierci. I że, aby być
wewnątrz łodzi, trzeba być uległym.
Niezbędna jest głęboka pokora:

oddać się, spalać się, stać się
całopalną ofiarą.

Jak służyć skutecznie?

Idźmy dalej. Cele, które wspólnie
razem sobie obieramy to świętość i
apostolstwo. I aby to osiągnąć,
potrzebujemy przede wszystkim
jasnej formacji. Doktryny, by zostać
świętymi, doktryny, by apostołować.
I aby zdobyć doktrynę potrzebujemy
czasu, w odpowiednim miejscu i w
odpowiedni sposób. Nie oczekujemy
jakichś nadzwyczajnych olśnień ze
strony Pana Boga, bo nie ma
powodów, by nam ich udzielał, skoro
daje nam do dyspozycji konkretne
ludzkie środki: naukę i pracę. Trzeba
się formować i trzeba się uczyć. W
ten sposób, z myślą o ludziach,
pracujecie nad waszą aktualną i
przyszłą świętością, i nad
apostolstwem.

Może widzieliście kiedyś, jak przygotowuje się zaczyn do chleba... Trzyma się go najpierw w odpowiedniej temperaturze, by potem zmieszać go z ciastem. Liczę na was jak na potężny silnik, abyście poruszali pracę apostolską na całym świecie. Nie ma nikogo wśród was, kto nie byłby w tym pożyteczny: wszyscy przynosicie wiele owoców, nawet jeżeli tylko wypełniacie Normy, jeśli tylko uczycie się, pracujecie i jesteście posłuszni.

Niewiele rozumiem z dziedziny materiałów radioaktywnych, a to, co wiem, znam z gazet. Ale widziałem zdjęcia i wiem, że taki materiał umieszcza się pod ziemią, jeśli trzeba, bardzo głęboko; że okrywa się go wielkimi płachtami ołowiu, i że magazynuje się go w bunkrach o grubych betonowych ścianach. I mimo wszystko, wciąż działa. I przenosi się go stąd tam, i stosuje, by leczyć nowotwory, służy także do

innych rzeczy, i działa w sposób zadziwiający: jest nadzwyczaj skuteczny. Tak właśnie, synowie moi, dzieje się z wami, gdy poświęćcie się pracom wewnętrznym lub gdy żyjecie w ośrodkach formacyjnych należących do Dzieła. Jesteście skuteczniejsi! A to dlatego, że czerpicie z Bożej skuteczności kiedy dzięki waszemu oddaniu stajecie się bardziej Bożymi, jak Chrystus, który ogołocił samego siebie^[10]. My także ogołacamy siebie, wydawałoby się, że tracimy naszą wolność, a jednak stajemy się najbardziej wolnymi pod słońcem, dzięki wolności dzieci Bożych^[11].

Stąd tak potrzebna jest formacja, byście mogli przekazywać doktrynę. Potrzebną także w poszukiwaniu waszej osobistej świętości. Formacja, w której dysponujecie niezbędnym czasem, w odpowiednim miejscu i z odpowiednimi środkami. Formujecie się z myślą o całej ludzkości, o

wszystkich duszach. W chwili, gdy wasi bracia wytyczają szlaki w nowych krajach, nie będą czuli się sami, ponieważ stąd, spośród tych ścian, które wydają się z kamienia, a zbudowane są z miłości, waszą świętością i waszym oddaniem wspomagać będziecie ich skuteczność, sprawiając, że ci wasi bracia będą czuli waszą bliskość. A później, nadejdzie chwila, by powiedzieć: «*Ite, docete omnes gentes*»^[12], idźcie i nauczajcie wszystkie narody: to apostołstwo doktryny —najpierw poprzez wasz przykład— w waszej pracy zawodowej. Ale się cieszę na myśl o tych kilku słówkach, które wam powiem, gdy będziemy się żegnać...

Synowie mojej duszy: wiecie, że Ojciec bardzo kocha wolność. Nie znoszę kogoś zmuszać, ani kiedy się zmusza dusze do czegoś. Żaden człowiek nie może odebrać innym wolności, którą Bóg nas obdarzył.

Skoro tak jest, to pomyślcie, jak mógłbym was do czegokolwiek zmuszać... Wprost przeciwnie! Jestem obrońcą wolności każdego z was wewnątrz łodzi... wewnątrz łodzi i bez samolotu.

Ale czas się nam kończy, a chciałbym powiedzieć wam jeszcze o wielu rzeczach.

Sól kapłaństwa

Nasze Opus Dei ma naturę wybitnie świecką, ale potrzebni są też kapłani. Jeszcze do niedawna, mimo że kocham kapłaństwo całym sercem, cierpiałem za każdym razem, gdy któryś z waszych braci zostawał księdzem. Za to teraz, wręcz przeciwnie: sprawia mi to ogromną radość. Ale musi się to dziać bez przymusu, z pełną wolnością. Bogu nie przeszkadza, że jakiś mój syn nie

chce być kapłanem. Poza tym, potrzeba wielu świeckich, świętych i uczonych. Dlatego też ci, którzy otrzymują wezwanie do kapłaństwa, do ostatniego dnia, do samej chwili święceń, cieszą się pełną wolnością. — *Ojczy, jednak nie.* Bardzo dobrze, mój synu. Niech cię Bóg błogosławi. Nie czuję najmniejszego żalu.

Mimo wszystko, potrzebujemy wielu kapłanów, którzy chętnie służyliby, jak w niewoli swoim siostrom i swoim braciom, a także tym wspaniałym powołaniom, jakimi są kapłani diecezjalni. Potrzebni są w pracy św. Rafała i św. Gabriela, aby objąć posługę sakramentalną wszystkich członków Dzieła, aby pomagać ogromnym zastępom Współpracowników, którzy, jeśli się ich formuje, będą dużo bardziej skuteczni — już tacy są — niż wszystkie znane pobożne stowarzyszenia. No, ale bez kapłanów to jest niemożliwe.

W cudowny sposób Dzieło rozprzestrzenia się po świecie. Panie, nie przestaje mnie to zadziwiać! To niespotykane: historia nie zna przypadku, żeby ci, którzy rozpoczynali pracę w jakimś Twoim dziele, mogli ujrzeć tu na ziemi tyle wspaniałości, jakie ja widzę: w tylu miejscach, tak liczne i tak dobre.

Potrzebujemy kapłanów w zdobywaniu ludzi dla Chrystusa, bo choć większością pracy zajmują się świeccy, to w pewnym momencie docierają do *muru sakramentalnego*. Cała ich praca uległaby spowolnieniu, gdyby musieli korzystać z posługi księży, którzy nie mają naszego ducha — jedni by go nie znali, a inni by go nie chcieli.

Potrzeba kapłanów także w rządzeniu Dziełem. Niewielu, ponieważ rządy lokalne znajdują się w ręku moich synów świeckich i tak samo dwie trzecie funkcji w Radzie

Generalnej i w Komisjach Regionalnych. Pozostali to księża, którzy wiele przepracowali i znają na wylot naszą pracę na całym świecie. Nadejdzie chwila, gdy wasi bracia, którzy mają rozpocząć Opus Dei w wielu miejscach, zbiorą się razem i stworzą te zespoły, które dzięki ich osobistej świętości i doświadczeniu będą rządziły sprawnie.

Potrzeba kapłanów jako narzędzi jedności. Tak więc, ksiądz musi dbać o to, by nie tworzyć wokół siebie kółek wzajemnej adoracji. Musi oderwać się od dusz! Ja nie miałem nikogo, kto by mnie tego nauczył — nie miałem Ojca, jak wy. To Pan mi podpowiadał, jeszcze zanim dowiedziałem się, czego Bóg ode mnie oczekuje, żebym unikał osobistych względów w duszpasterstwie. Radziłem ludziom, którzy pojawiali się w moim konfesjonale: idź do innego kapłana;

ja ciebie dziś nie wyspowiadam.
Robiłem to aby się *przewietrzyli*, aby
się do mnie nie przywiązali, aby nie
korzystali z sakramentu z sympatii
do kogoś, tylko z Bożego,
nadprzyrodzonego powodu: z
miłości do Boga.

Kontemplacja i pogoda ducha

Synu, nie myśl nigdy o sobie samym.
Uciekaj od przepełnionego pychą
myślenia, że, jak to mówią w moich
stronach, jesteś *pępkiem świata*.
Dopiero gdy nie będziesz pamiętał o
sobie, dopiero wtedy działasz dobrze.
Nie możemy myśleć, że jesteśmy
środkiem, wokół którego wszystko
powinno się obracać. A najgorsze w
tym jest to, że jeśli ci się coś takiego
przydarzy, to nie uwierzysz, gdy
powiedzą ci, że jesteś pyszny. Tak to
już jest: podczas gdy pokorny myśli,
że jest pyszny, pyszałek jest
przekonany, że jest pokorny.

Patrzę na was, dzieci i... jak wielka radość cię czeka w chwili, gdy będziesz tłumaczył twoim braciom, że dzieci Boże w Jego Opus Dei powinny prowadzić życie kontemplacyjne. To dusze, które kontemplują pośród świata! To nieustanne życie modlitwy, od rana do wieczora i od wieczora do rana. Ojczy, od wieczora do rana? Tak, synu, także wtedy, gdy śpisz.

Ty również, jak i ja, podziwiasz ukryte życie tych ludzi, którzy zamykają się w jakimś dawnym klasztorze, ukrywają się w swoich celach. To życie pracy i modlitwy. Kiedy zdarzyło mi się kilka razy odwiedzić kartuzów, wychodziłem od nich podbudowany, kochając ich coraz bardziej. Rozumiem ich powołanie, ich oddalenie od świata, i cieszę się z nimi, ale... tam w środku czułem się bardzo nieswojo. Już na ulicy, mówiłem sobie: moja cela, to jest właśnie moja cela! Prowadzimy

życie równie kontemplacyjne jak oni. Bóg daje nam środki, abyśmy odnaleźli naszą celę — nasze wyciszenie — w sprawach tego świata, w głębi naszego serca. I jeżeli zostaliśmy uformowani w naszym specyficznym duchu, udaje nam się przeżywać cały dzień, rozmawiając nieustannie z Bogiem.

Chrystus, Maryja, Kościół: oto trzy miłości na całe życie. Maryja, twoja Matka — wyrwać by ci się mogło: moja mama; nic nie szkodzi, zwracaj się do Niej także w ten sposób — a z Nią św. Józef i twój Anioł Stróż.

Będziesz tłumaczył swoim braciom, żeby prowadzili kontemplacyjne i pogodne życie. Chociażby cały świat się zawalił, choćby wszystko było stracone, choćby wszystko się trzęsło... my, nie. Jeśli będziemy wierni, posiadziemy męstwo ludzi pokornych, którzy żyją w jedności z Chrystusem. Dzieci, jesteście po

stronie tego, co trwa wiecznie;
pozostałe sprawy przemijają. Nie
mamy się czego bać!

Ojcze, a jakby mnie zastrzelili?
Święta rzecz! To nie nasza droga, ale
przyjęlibyśmy łaskę męczeństwa jako
czuły gest ze strony Boga: nie tyle
wobec nas, co wobec naszej rodziny
Opus Dei, tak by nawet to nie było
dla nas powodem do pychy. Nie
zabraknie nam tej Bożej pieśczoły,
ale rzadko kiedy, bo to nie nasza
droga.

Zwyczajne życie

Bądźmy pogodni! Starajmy się, by nie
zabrakło nam poczucia
odpowiedzialności: jesteśmy
ogniwami tego samego łańcucha.
Dlatego — każde z nas, dzieci Bożych
w Dziele, powinniśmy powiedzieć to
z całego serca — pragnę, aby nie

pękło to ogniwo, którym jestem. Bo jeżeli pęknę, zdradzę Boga, Kościół Święty i moich braci. I tak będziemy mogli cieszyć się mocą pozostałych ogniw. Jakże będę się cieszył, kiedy będą między nimi niektóre ze złota, inne ze srebra, z platyny, ozdobione drogimi kamieniami... I kiedy wygląda na to, że prawie już pękam, bo namiętności mną targają, gdy wydaje się, że jakieś ogniwo się kruszy... spokojnie! Pomóżmy mu, by mógł podążać naprzód z większą miłością, z większym żalem, z większą pokorą.

Będziesz zachęcał twoich braci, by prowadzili pogodne i kontemplacyjne życie, poczuwając się do odpowiedzialności w codziennym życiu, ponieważ nasze bohaterstwo ma miejsce w małych rzeczach. Dążymy do świętości w zwyczajnej, codziennej pracy.

Powiesz im także, że miłość bliźniego oznacza kochać z całego serca. «*Deus Caritas est!*»^[13], Bóg jest miłością. Kochajcie waszych braci, a szczególnie kochajcie Dyrektorów, pomagając im upomnieniem braterskim. Macie wszystko, czego potrzeba, by mówić prawdę, nie raniąc nikogo, i dzięki temu upomnienie będzie w nadprzyrodzony sposób skuteczne. Pytamy: czy mogę zrobić takie a takie upomnienie braterskie? Być może powiedzą ci, że nie trzeba, bo nie chodzi o coś obiektywnego, albo ponieważ ktoś inny już mu to powiedział, albo ponieważ nie ma wystarczających powodów, albo ponieważ coś jeszcze innego. Jeśli powiedzą ci, że tak, to upominasz jak najszybciej, w cztery oczy, ponieważ w Opus Dei nie ma miejsca na szemranie, nie może mieć miejsca, nawet w jakiś pośredni sposób. Takie szemranie właściwe jest ludziom,

którzy obawiają się powiedzieć prawdę.

Jest takie powiedzenie: *kto prawdę mówi, ten przyjaciół traci*. W Opus Dei jest na odwrót. Tutaj mówimy prawdę, bo kochamy innych, sam na sam, patrząc w oczy. Dzięki temu czujemy się szczęśliwi i bezpieczni, bo nic nie czai się za plecami. Nie dopuszczaj nigdy nawet najdrobniejszego śladu szemrania, tym bardziej jeśli dotyczy któregoś z Dyrektorów.

Dzieci, kochajcie wszystkie dusze. Opus Dei nie kieruje się przeciwko nikomu, nie jest anty-czymkolwiek. Nie możemy bratać się z błędami, bo opierając się na nas, ktoś mógłby te błędy rozpowszechniać. Ale, poprzez przyjaźń, trzeba starać się, by odnaleźli drogę ci, którzy błędzą. Trzeba obchodzić się z nimi z miłością, z radością.

«*Iterum dico: gaudete!*»^[14]. Dzieci moje, bądźcie zawsze radośni. Mury tego domu pełne są inskrypcji z Pisma Św., które zachęcają do tego, żeby być radosnym. «*Servite Domino in lætitia!*»^[15]; służcie Panu z weselem. Jak sądzicie? Czy dziękuje się człowiekowi za niechętnie wyrządzoną przysługę? Nie. Lepiej byłoby, żeby w ogóle się do tego nie zabierał. A my, czy będziemy służyć Bogu z grymasem na twarzy? Nie. Będziemy służyć Mu z radością, pomimo naszych słabości, które z łaską Bożą uda nam się przezwyciężyć.

Bądźcie posłuszni. Ponadto trzeba umieć słuchać tego, co się do nas mówi. Aj, żebyście wiedzieli jakie żałosne jest proszenie o coś kogoś dobrego, kto nie umie być posłuszny...! To może być ktoś naprawdę uroczy, bardzo święty, ale nadchodzi chwila posłuszeństwa i...: Nie! Dlaczego? Ponieważ zdarzają się

ludzie, którzy posiadają prawie fizyczną wadę niesłuchania. Mają tak dobrą wolę, że gdy słuchają, zastanawiają się już, jak zrobić to inaczej, jak być nieposłusznym. Nie, dzieci! Jeśli są jakieś inne możliwości, to się o nich mówi. Przedstawiamy sprawę jasno, a później jesteśmy posłuszni, skłonni realizować z oddaniem rozwiązanie przeciwne naszemu.

Posłuszni i obiektywni. Jak będziecie mogli zdawać sprawę — wy, którzy nie jesteście zwykłymi żołnierzami, lecz kapitanami w wojsku Chrystusa i dlatego powinniście informować waszych Dyrektorów o tym, co się dzieje na waszym odcinku frontu — co się stanie, jeżeli nie będziecie obiektywni? Wiecie, co przydarza się generałowi, który dostaje trzydzieści, pięćdziesiąt, sto fałszywych raportów? Przegrywa bitwę. Chrystus nie przegrywa bitew, ale

spowalnia się nasza praca i nie jest tak skuteczna, jak być powinna.

Dzieci moje, to rozważanie trwa już prawie czterdzieści minut... Nie lubię przeskakiwać — skoro już mówimy po wojskowemu — barykady trzydziestu minut. Czterdziestu — nigdy. Widzicie, ile rzeczy musicie przyswoić i żyć nimi, aby uczyć ich waszych braci. Wzbudźcie w sobie pragnienie, by się uformować. A jeśli brakuje wam pragnień, radzę wam, starajcie się pragnąć mieć pragnienia: to już jest coś...

Pragnienia oddania, formowania się, świętości, bycia bardzo skutecznymi: teraz, później i zawsze.

[1] Ps 43, 3.

[2] Mt 4, 19.

[3] Gal 2, 20.

[4]Mt 13, 36.

[5]Por. Rz 8, 21.

[6]Por. J 8, 32.

[7]Por. Mt 7, 21.

[8]Środa popielcowa, *Antyfona*.

[9]J 6, 44.

[10]Por. Flp 2, 7.

[11]Por. Rz 8, 21.

[12]Mt 28, 19.

[13]1 J 4, 8.

[14]Flp 4, 4.

[15]Ps 100, 2.

.....

pl/article/zyc-na-chwale-boza/
(15-04-2025)